

Ks. PIOTR JAROSZKIEWICZ*

STANOWISKO KOŚCIOŁA WOBEC ZAMACHU STANU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO I JEGO PIERWSZYCH NASTĘPSTW

Rok 1926 stanowi charakterystyczną cezurę dla relacji państwo – Kościół w okresie II Rzeczypospolitej nie tylko z powodu ukształtowania się nowej sytuacji politycznej w wyniku zbrojnego przejęcia władzy przez Pierwszego Marszałka, ale też zmian w postawie Episkopatu związanych z objęciem urzędu prymasa Polski przez abp. Augusta Hlonda. Wcześniej, w pierwszym etapie historii odrodzonego państwa polskiego, Kościół, żywiąc uzasadnione obawy wobec radykalizmu ruchów i partii lewicowych, okazywał wielokrotnie zaufanie konserwatywnej społecznie i obyczajowo Narodowej Demokracji. Wspierał też częściowo organizacje o profilu chadeckim i katolicko-ludowym (PSL-Piast). Od 1926 r. zaznacza się wyraźniej zasada oficjalnej bezstronności i ponadpartyjności Episkopatu jako kierowniczego gremium Kościoła, pojedyncze zaś inicjatywy i projekty polityczne traktuje się jako zależne od osobistego stanowiska poszczególnych hierarchów i podległego im duchowieństwa, bez opatrywania ich wszakże urzędową, kościelną pieczęcią. Powyższa ewolucja nie była tylko efektem chłodnego, teoretycznego namysłu, lecz wynikała z konieczności reagowania na bieżące, gwałtowne wypadki. Zamach stanu Józefa Piłsudskiego przedstawiał konkretne wyzwanie, w obliczu którego miały wyłonić się i potwierdzić swoją przydatność osiągnięcia współczesnej katolickiej

* Ks. Piotr Jaroszkiewicz – doktorant Instytutu Historii Kościoła Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu; e-mail: piotr.jaroszkiewicz@interia.pl.

myśli społecznej. Niniejszy artykuł dotyczy opinii hierarchii i środowisk kościelnych na temat zwrotu politycznego dokonanego w pamiętnym maju 1926 r. oraz podstaw nowej orientacji Episkopatu, wypracowanej w toku „pionierskich” kontaktów z nową władzą aż do 1928 r.

1. KOŚCIELNA PANORAMA PIERWSZYCH LAT NIEPODLEGŁOŚCI

Na progu niepodległości wielu katolickich duchownych angażowało się w bezpośrednią działalność polityczną bez oporów i z dużym rozmachem. Przed pierwszymi wyborami parlamentarnymi w 1919 r. księża wspierali Narodowy Komitet Wyborczy Stronnictw Demokratycznych¹. W latach 1922-1923 ksiądz-biskup krakowski Adam S. Sapieha reprezentował w senacie powstały w wyniku połączenia narodowych i chrześcijańskich demokratów Chrześcijański Związek Jedności Narodowej². Za najbardziej „polityczną” postać w Episkopacie uchodził ormiański arcybiskup Lwowa Józef Teodorowicz, hierarcha o zdecydowanych narodowo-demokratycznych przekonaniach, zawzięty przeciwnik władzy sanacyjnej aż do śmierci w 1938 r., który w pracy parlamentarnej zaprawiał się podczas pierwszej kadencji sejmu w latach 1919-1922. Zarówno Sapieha, jak i Teodorowicz złożyli swoje mandaty na życzenie papieża Piusa XI. W Wielkopolsce z sympatii do Narodowej Demokracji słynął sufragan poznański bp Stanisław Łukomski, w 1926 r. przeniesiony jako ordynariusz do Łomży³. Lokalna prasa poznańska z satysfakcją notowała jego publiczne wystąpienia na niwie społeczno-politycznej⁴. Z kolei znany w Poznaniu i Wielkopolsce ks. Stanisław Adamski (od 1930 r. ordynariusz w Katowicach) sprawował mandat posła w latach 1919-1922 oraz senatora w latach 1922-1927⁵. Polityczna aktywność księży, opowiadanie się po którejsz ze stron demokratycznego sporu, i to zarówno w formie deklaracji, jak i zajmowania stanowisk i pełnienia ról, postrzegana była zasadniczo jako naturalny, szlachetny przejaw obywatelskiej troski o sprawy publiczne. Nie budziła zatem szerokich wątpliwości i zastrzeżeń, nie kojarzyła się z nadużyciem i zgorszeniem.

¹ A. AJNENKIEL. *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*. Warszawa 1975 s. 117.

² J. CZAJOŃSKI. *Kardynał Sapieha*. Ossolineum 1997 s. 65.

³ *Historia Kościoła w Polsce* T. 2 cz. 2. Red. B. Kumor, Z. Obertyński. Poznań 1979 s. 29; J. PIETRZAK. *Czy kard. August Hlond był zwolennikiem sanacji*. W: *Kościół w Drugiej Rzeczypospolitej*. Red. Z. Zieliński, S. Wilk. Lublin 1981 s. 76-78.

⁴ Np. „Dziennik Poznański” 1922 nr 184 (15.08.1922).

⁵ *Historia Kościoła w Polsce* s. 31.

2. STANOWISKO NOWEGO PRYMASA

Sytuacja uległa zmianie po objęciu urzędu prymasa Polski przez Augusta Hlonda. Hlond reprezentował duchową i moralną opcję bliską papieżowi Piusowi XI. Uważał, że Kościół powinien strzec politycznej neutralności, nie udzielać poparcia konkretnej grupie czy partii, ani samemu nie ubiegać się o ich względy. Powinien dbać o własną niezależność, ale zachować życzliwość i szacunek dla państwa jako instytucji⁶. Hlond zakazał księżom swoich archidiecezji (poznańskiej i gnieźnieńskiej, złączonych od 1821 r. unią personalną) kandydowania do parlamentu i uprawiania polityki. To on stworzył podwaliny modelu prymasostwa, który pełnię swojego autorytetu ukazał za czasów jego następcy. Niepowiązany z żadnym politycznym zapleczem stał się prawdziwym zwornikiem jedności biskupów polskich, reprezentantem Episkopatu i Kościoła w Polsce, tak w relacjach z rządem, jak i ze światem zewnętrznym. Nie obciążając swojego urzędu jasno określoną orientacją partyjną, mógł z powodzeniem występować w charakterze mediatora w konfliktach z administracją państwową tych biskupów, którym trudno było ukryć i pohamować swój polityczny temperament⁷. O poprawność postawy ludzi Kościoła względem państwa troszczył się w przekonaniu, że wzajemne poszanowanie własnych praw i odrębności przez państwo i Kościół, przy jednoczesnej współpracy na wielu polach, służy dobru jednej i drugiej strony, a ponadto przynosi korzyści sprawie polskiej. Do idei Polski, jej chrześcijańskiego powołania i duchowej wielkości prymas Hlond był szczerze i głęboko przywiązany.

Nominacja prymasowska nastąpiła jednakże dopiero po wypadkach majowych 1926 r. W maju stosunki państwo – Kościół opierały się jeszcze na starym modelu, z typowym dla niego nakładaniem się politycznych i duchowych ról wielu aktorów życia publicznego. Stawiało to Kościół w niejasnym i niepewnym położeniu. Relacje ze zwycięską formacją piłsudczykowską stanowiły ogromną niewiadomą, a ewentualną współpracę katolicy o przekonaniach prawicowych postrzegali jako dalece kontrowersyjną.

⁶ PIETRZAK. *Czy kard. August Hlond był zwolennikiem sanacji* s. 94.

⁷ August Hlond urodził się w 1881 r. w Brzeczkwicach na Śląsku, studiował w Turynie i Rzymie jako członek zgromadzenia salezjanów. W latach 1919-1922 był prowincjałem salezjańskim na Austrię, Węgry i Niemcy z siedzibą w Wiedniu. Spotykał się tam z ówczesnym nuncjuszem w Warszawie abp. Achille Rattim, późniejszym papieżem Piusem XI. Ich znajomość wpłynęła na prymasowską nominację Hlonda i kształt jego kościelnej polityki. Przed objęciem prymasostwa pełnił w latach 1922-1925 funkcję administratora apostolskiego w Katowicach, a następnie pierwszego biskupa nowo utworzonej diecezji (konsekrowany 3 stycznia 1926). Na temat sylwetki Hlonda zob. J. PIETRZAK. *Pełnia prymasostwa*. T. 1-2. Poznań 2009.

3. STRONY PRZYSZŁEGO DIALOGU

Duża część hierarchii i duchowieństwa żywiła nieufność (niekiedy wyraźną niechęć) do Piłsudskiego i jego zwolenników, wywodzącą się jeszcze z okresu przed 1914 r. Pamiętano lewicową, PPS-owską przeszłość marszałka, podejrzewano związek piłsudczyków z masonerią, posądzano większość z nich o poglądy areligijne i laickie. Identyfikowanie Piłsudskiego z lewicą społeczną było w maju 1926 r. zjawiskiem dość powszechnym, jego wystąpienie traktowano właściwie jako rewolucję. Niezależnie od istotnych powodów zamachu, jego ideowych i politycznych treści, widziano w nim akt anarchii, samowoli i nieposłuszeństwa, bunt, któremu niedaleko już do „standardów” bolszewickich. Wystarczyła sama akcja PPS-u na rzecz dawnego Naczelnika Państwa, aby nieprzychylnie usposobić do niego wielu ludzi Kościoła.

Po zdobyciu władzy przez marszałka przez pewien czas ze strony Kościoła utrzymywała się rezerwa i powściągliwość, zarazem pierwsze znaczące kontakty z rządem, jeszcze w maju 1926 r., zapowiadały raczej normalizację, a nawet pomysłowość przyszłych relacji. Piłsudski nie życzył sobie konfliktów z Kościołem. Wiedział, że – choćby tylko z socjologicznego punktu widzenia – dysponuje on poważnym potencjałem, którego żadna władza w Polsce nie może lekceważyć. Nakazał więc donieść papieżowi, że nie dopuści do żadnych antyreligijnych ustaw⁸.

Proszę oświadczyć papieżowi, że póki Piłsudski rządzi Polską nic się w niej nie stanie, co Kościołowi przyniosłoby szkodę⁹.

Marszałek kontynuował w tym względzie zainicjowaną już kiedyś przez siebie politykę. Na pierwszym raucie, jaki wydał w roli Naczelnika Państwa, „świadomie i celowo”, jak z satysfakcją podkreślił komentator „Ateneum Kapłańskiego”, wyróżnił osobę kard. Aleksandra Kakowskiego¹⁰.

Z drugiej strony wiadomo, że przy całym wewnętrznym zróżnicowaniu obozu Piłsudskiego, który w charakterze politycznego i społecznego zaplecza jego władzy miał się dopiero ukształtować (poza kręgiem najbliższych mu i oddanych osób, na których oparł się, dokonując zamachu i bezpośrednio po nim), istniały wśród jego zwolenników grupy radykalne o poglądach antyklerykalnych bądź tylko religijnie obojętnych, i one właśnie budziły w ciągu lat obawy i niepokój katolickich hierarchów. Sanacja miała różne oblicza i w zależności od tego, które z nich było aktualnie reprezentowane w rządzie i wywierało swój wpływ na życie kraju, ulegały też zmianie akcenty kościelnej polityki wobec obozu.

⁸ W. MAŁEJ. *Kardynał Aleksander Kakowski w świetle własnych wspomnień*. „Nasza Przyszłość” 1958 nr 8 s. 263.

⁹ J. ROSTWOROWSKI. *Wielka żałoba Polski*. „Przegląd Powszechny” 1935 nr 6 s. 435.

¹⁰ S. SZYDELSKI. *Śp. Józef Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski*. „Ateneum Kapłańskie” 36:1935 z. 1 s. V.

4. PRASA KATOLICKA WOBEC ZAMACHU

Na samym początku reakcje prasy kościelnej na *coup d'état* zdawały się świadczyć o poważnej dezorientacji. Podkreślano przede wszystkim tragizm bratobójczych walk, opisywano je jako nieszczęście, którego Polska dotąd jeszcze nie zaznała. „Przegląd Katolicki”, wydawany przez oficynę „Polak-Katolik”, starał się wyrazić bezprecedensowy wstrząs moralny z powodu zaistniałych wypadków:

Już nieraz byliśmy świadkami masowych pogrzebów naszych bohaterskich wojsk i ból targał wprawdzie sercem na widok młodzi co legła w krwi purpurze, ale wzrok kierowaliśmy ku górze, szlachetna duma płoniła nasze lica, bo z poległych trudu i znoju i śmierci Polska powstawała, by żyć. Dziś opuszczamy oczy w dół, oblicze sępi się i wstydem gorze, bo i ci, co legli i co poległych grzebią krwią bratnią ściekają. Straszna tragedia, jaką przeżywaliśmy podczas wielkiej wojny światowej, gdy bracia nasi spod trzech zaborów wzajemnie broń ku sobie kierowali niczem jest wobec grozy dnia dzisiejszego, kiedy nie w różnych mundurach i tragizmem losu pędzeni w bój, ale żołnierze w tych samych odzieniach, z polskimi emblematami, Kaina zbrodnią plamią swój honor i godność narodową¹¹.

Oprócz oddania nastroju chwili pojawiło się zatem poważne oskarżenie. Walki wewnętrzne w opinii pisma nie zasłużyły na usprawiedliwienie i zostały ostro napiętnowane. Fakt, że doszło do nich w kilka lat po odzyskaniu niepodległości, wydawał się szczególnie oburzający. Obciążał on sumienia Polaków, a najbardziej samych sprawców zamachu. Autor artykułu, ks. Kozubski, bronił duchowieństwa przed zarzutem udziału w walkach i strzelania do tłumu. Oskarżenie takie uznał za dzieło „mętów ulicznych”. Było ono całkowicie niewiarygodne, nawet ci, którzy je powtarzali, mogli na własne oczy widzieć bohaterstwo kapłanów, świadczących pomoc potrzebującym w sąsiedztwie wymierzonych lu¹². Dwa tygodnie później publicysta „Przeglądu” orzekł, że niezależnie od ważkich przyczyn, gorszących nadużyć i błędów popełnionych w dotychczasowym ustroju parlamentarnym wystąpienie Piłsudskiego należy uznać za rewolucję, czyli złamanie prawa i pogwałcenie legalnego porządku. Pomimo niegodności i niskich kwalifikacji moralnych jednostek autorytet prawa stoi za pokonanymi. Wprawdzie w „drugim stadium” rewolucja weszła na tory legalne, co stanowi swoisty paradoks i wskazówkę, że „w jej twórcach jest sumienie”, nie zmienia to jednak oceny, według której pozostaje ona aktem moralnie złym. Tym bardziej, że według opinii tygodnika stworzyła okazję do aktywności czynnikom wrogim państwu i Kościołowi (określenie powyższe dotyczyło najczęściej sił lewicowych, komunistów, a także masonerii)¹³.

¹¹ KOZUBSKI. *Wśród grozy chwil*. „Przegląd Katolicki” 1926 nr 20 s. 332.

¹² *Tamże*.

¹³ KOZUBSKI. *Niedomagania i wskazania*. „Przegląd Katolicki” 1926 nr 22 s. 353-354.

O ocenę prawną-moralną zamachu pokusił się też jezuicki „Przegląd Powszechny”. Autor poświęconej wydarzeniom warszawskim wypowiedzi, ks. J. Urban, zastrzegł, że ostateczny werdykt o nich wyda historia. Tym niemniej z państwowego punktu widzenia nie ma wątpliwości, że zamach był nielegalny. Stanowił pogwałcenie konstytucyjnych prerogatyw prezydenta jako najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych. Żołnierz polski – dowodził ksiądz redaktor – składając przysięgę na wierność państwu, zobowiązuje się do posłuszeństwa konkretnym władzom i do obrony istniejącego ustroju. Pojęć tych zaś nie może on rozumieć w sposób abstrakcyjny, zgodny z własnymi wyobrażeniami czy też według interpretacji podanej przez wodza, któremu ufa. Zdaniem autora w świetle religii złamanie przysięgi przez zbrojny zamach oznacza też sponiewieranie imienia Bożego, co wywołuje zgrozę w sumieniach wierzących. Pomimo tego wszystkiego

[...] musi odpaść wszelka myśl o zbrojnym przywracaniu pogwałconej praworządności. Choćby teoretycznie słusznym było takie żądanie, w zastosowaniu sprowadzić by musiało większe nieszczęście od tego, jakie miałyby się naprawić¹⁴.

Niezależnie od kwalifikacji moralnej zamachu po jego dokonaniu, jak stwierdziło pismo, porządek konstytucyjny na skutek ustąpienia rządu i rezygnacji prezydenta Stanisława Wojciechowskiego został przywrócony i nikt nie posiada mandatu do ponownego jego naruszania. Wobec powyższego autor nawoływał, aby

[...] skupić się wokół tego ośrodka krystalizacyjnego naszej państwowości, jaki się dziwnym sposobem wyłonił z chaosu zdarzeń i jaki winien się utrwalić przez wybór nowego prezydenta Rzeczypospolitej¹⁵.

Jak widać, pomimo moralnych obiekcji i ogólnie negatywnego zakwalifikowania samej akcji zbrojnej Piłsudskiego jej efekty zostały ostatecznie zaakceptowane. „Przegląd Powszechny” uznał bowiem, że nie wolno powiększać zamętu, należy zaś w danej chwili chronić istniejące „ostoje praworządnego życia”. Nowy rząd i autorytet Piłsudskiego na taką skuteczną ochronę stwarzają realne nadzieje. Dlatego w imię troski o państwo należałoby przyjąć nowy układ stosunków.

W przeciwieństwie do „Przeglądu Katolickiego” periodyk jezuitów wykazywał więcej zrozumienia dla motywów zamachu i pewną skłonność do usprawiedliwienia nastrojów tych, którzy poparli przewrót bądź w nim uczestniczyli:

Faktem jest, że musiało być w narodzie i wśród tych, którzy nim rządili dużo prywaty i korupcji, skoro owo hasło [sanacji – P.J.] znalazło tak szerokie i skwapliwe przyjęcie. [...] Faktem jest, że niejeden żołnierz ważył się aż na złamanie swej przysięgi, by posłużyć dziełu moralnego oczyszczenia kraju. Nazwijmy jak chcemy to sięganie po cnotę przez dopuszczanie się nowej winy, moralnym

¹⁴ J. URBAN. *Nauki krwawych dni*. „Przegląd Powszechny” 1926 nr 6 s. 3’-4’.

¹⁵ *Tamże* s. 4’.

nonsensem, paradoksem, aberracją – nie usuniemy faktu, że poczucie zła w narodzie, które należało usunąć, według zdania wielu, choćby taką drogą, było powszechne¹⁶.

Bodaj najbardziej bezkompromisowe, jednoznacznie negatywne stanowisko wobec zamachu zajął regionalny „Przewodnik Katolicki” z Poznania. Pismo to, o charakterze w założeniu ludowym, przekazywało i komentowało wieści z Warszawy językiem prostym i dosadnym, w pewnym sensie naiwnym, starając się przedstawić maksymalnie zrozumiały obraz wydarzeń. Prowadziło to do kreowania odpowiedniego klimatu grozy, w którym tragiczne wypadki miały ujawnić całą swoją wstrząsającą wymowę:

[...] w sercach polskich panuje gorycz, w umysły wdarł się rozłam, nieufność, zwątpienie w przyszłość i obawa przed komunizmem zuchwale podnoszącym głowę. [...] Przed pogrzebem tych, co zginęli w Warszawie dawny kapelan brygady Piłsudskiego rzucił order pod nogi generałom z okrzykiem: Nie chcę ich nosić, gdyż palą mi piersi. [...] Straszny był pochód żałobny 220 trumien, w czterech wielkich dołach złożono zwłoki. Niektóre rodziny nie chciały, by obok zwłok ich synów-rycerzy leżały szczątki bratobójców¹⁷.

W drukowanych cotygodniowo „Gawędach Janka Obłeciświata”¹⁸ nie brakowało inwektyw i gróźb pod adresem Piłsudskiego:

Piłsudski ten półbóg tyłu zaślepieńców w Polsce, podniósł rękę na majestat Rzeczypospolitej, rozpoczął rozlew krwi bratniej, popełnił zbrodnię zdrady, za którą prawo wszystkich państw zna jedną tylko karę: śmierć! Kula w łeb lub stryczek¹⁹.

Pomyślane jako głos ludowej mądrości i zdrowego rozsądku „gawędy” roztaczały ponurą wizję przyszłości: lud cierpieć będzie jeszcze większą biedę, ponieważ zbrodnicza rewolucja zrazi do Polski wielkich tego świata i powstrzyma przed udzielaniem pożyczek, w efekcie Polacy nie dadzą sobie rady z drożyzną i bezrobociem. Całą tą klęskę, ubolewał gawędziarz, sprowadził na Polskę Piłsudski, ku któremu kierują się złorzeczenia osieroconych żon, dzieci i matek. Podczas gdy dawny Naczelnik Państwa „[...] podniósł uzbrojoną rękę na Matkę-Ojczyznę”, rząd „[...] stchórzył i wydał stolicę i kraj na łup rewolucji”²⁰. Przytoczony radykalizm reakcji, poza słabą orientacją w polityce międzynarodowej charakteryzujący się nikłą wiarą w siły i umiejętności narodu polskiego, potraktować należy, rzecz

¹⁶ *Tamże* s. 5.

¹⁷ „Przewodnik Katolicki” 1926 nr 22 s. 309.

¹⁸ Pod tym osobliwym nazwiskiem ukrywał się założyciel i redaktor tygodnika ks. Józef Kłos.

¹⁹ „Przewodnik Katolicki” 1926 nr 21 s. 289.

²⁰ „Przewodnik Katolicki” 1926 nr 23 s. 319.

jasna, z odpowiednim dystansem²¹. Sama jego retoryka stylizowana jest na ludową prostoduszność i zapewne w dużej mierze ją odzwierciedla. Głos redakcji „Przewodnika” był nawet wówczas w polskim katolicyzmie zjawiskiem egzotycznym i zupełnie „niemiarodajnym” dla oficjalnego stanowiska ludzi Kościoła (bliższe im były cytowane wcześniej wypowiedzi pism o wyższej renomie, reprezentatywnych dla katolickiej inteligencji i środowisk zaangażowanych w prace Kościoła). Tym niemniej teksty w treści i formie tożsame wręcz z poglądami prasy narodowo-demokratycznej wyrażały przekonania w Wielkopolsce popularne i poprzez zasięg poczytnego pisma kształtujące mniemania szerokiego kręgu odbiorców.

5. KLUCZOWA ROLA PIUSA XI

Dla ułożenia relacji marszałka i jego obozu z Kościołem istotna była przychylna opinia na jego temat wyrażana przez papieża Piusa XI. Achille Ratti, w latach 1919-1921 nuncjusz w Polsce, znał osobiście i cenił Piłsudskiego. Według oceny Ojca Świętego był on „najwyższym przejawem patriotyzmu polskiego” i wiary Polaków „we własną niepodległość”²². Życzliwość Stolicy Apostolskiej dla rządów sanacyjnych utrzymywała się w zasadzie aż do samej wojny. Na rzecz poprawy nastawienia wobec nowej władzy papież miał oddziaływać na polskich biskupów np. w trakcie ich wizyty *ad limina Apostolorum*. *Charge d'affair* ambasady RP przy Watykanie S. Janikowski, który rozmawiał z biskupami M. Fulmanem z Lublina i W. Jasińskim z Łodzi zaraz po ich audiencji u Piusa XI, stwierdził, że ton wypowiedzi hierarchów całkowicie się zmienił, podkreślali oni teraz, że dalecy są od krytykowania rządu. Już 26 maja 1926 r. odbyło się spotkanie premiera Kazimierza Bartła z kard. Aleksandrem Kakowskim, który powrócił z Rzymu i przekazał papieskie błogosławieństwo dla rządu, narodu polskiego i osobiście dla marszałka. Względem na dawną znajomość Ojca Świętego z Piłsudskim mógł mieć znaczenie przy papieskiej nominacji nowego prymasa Polski. Faktem jest bowiem, że papież nie uczynił prymasem żadnego z hierarchów o przekonaniach endeckich, mianował nim zaś uchodzącego za osobę bezstronną politycznie biskupa z Katowic Augusta Hlonda. Nawet jeśli papież nie kierował się w tym względzie kryterium

²¹ Po przejściu władzy przez Piłsudskiego wzrósł międzynarodowy prestiż i autorytet Polski, która z państwa postrzeganego jako twór niestabilny i przejściowy stała się ważnym europejskim graczem. Także jej gospodarka po perturbacjach związanych z globalnym kryzysem początku lat 30. XX w. zaczęła dynamicznie się rozwijać.

²² Tak na temat przekonań papieża wyraził się kardynał sekretarz stanu Pietro Gasparri w rozmowie z korespondentem PAT w Rzymie („Czas” 26.04.1929); PIETRZAK. *Czy kard. August Hlond był zwolennikiem sanacji* s. 94 przypis 64.

natury politycznej i nie brał pod uwagę orientacji nowej władzy, to i tak nominacja Hlonda sprzyjała korzystnemu ułożeniu relacji Kościoła z rządem²³.

Przyjmuje się, że w związku ze zmianą władzy w Rzeczypospolitej odwołano dotychczasowego nuncjusza Lorenzo Lauriego. W nowej sytuacji Stolica Apostolska powierzyła reprezentowanie swej polityki w Warszawie abp. Francesco Marmaggiemu, wcześniej nuncjuszowi w Rumunii i Czechosłowacji. Nominacja ta nie nastąpiła automatycznie. Marmaggi przybył do Polski dopiero w marcu 1928 r. Jego pojawienie się można wszakże łączyć z polskim przełomem 1926 r. Nuncjusz Lauri w sprawowaniu swej funkcji wykazywał odmienną opcję niż następca, orientował się mianowicie w kontaktach z rządem nie na aktualnego prymasa Polski (był nim za jego czasów najpierw kard. Edmund Dalbor, potem zaś kard. August Hlond), lecz na arcybiskupa warszawskiego kard. Kakowskiego, co może sugerować, że liczył się raczej z jego punktem widzenia. Marmaggi natomiast podjął ścisłą współpracę z Hlondem, co oznacza, że musiał podzielać jego przekonanie o konieczności nowego uregulowania stosunków z państwem przy utrzymaniu zasady dialogu i bezstronności Kościoła. Poza tym, jako człowiekowi nowemu, o wiele łatwiej było mu nawiązać kontakty i porozumieć się z nową władzą²⁴. Tak więc zmianę nuncjusza można traktować jako przychylny krok Watykanu i wyraz uznania wprowadzonego przez marszałka porządku. Z drugiej strony przełom polityczny w Polsce wcale nie determinował polityki Watykanu w sposób bezwzględny i ścisły. Papież kreował ją niezależnie i zgodnie z potrzebami Kościoła. Spójnym z kościelną racją stanu, prawidłowym relacjom z rządem RP po zamachu 1926 r. sprzyjała z kolei wspomniana sympatia i życzliwość dla Piłsudskiego²⁵.

Zarówno w trakcie walk majowych, jak i przy okazji powołania rządu prof. Kazimierza Bartla oraz nowego prezydenta w osobie prof. Ignacego Mościckiego,

²³ Pogląd, że zamach stanu zdecydował o tym, iż prymasem nie został żaden z przeciwników Piłsudskiego reprezentuje B. KRZYWOBŁOCKA. *Chadecja 1918-1937*. Warszawa 1974 s. 61. J. Pietrzak sądzi, że może się to odnosić jedynie do pogrzebienia szans bp. Łukomskiego. Papież bowiem ogólnie i z zasady niechętny był biskupom-politykom. PIETRZAK. *Czy kard. August Hlond był zwolennikiem sanacji* s. 78. Pius XI miał swoje metody rządzenia Kościołem, lubił kontrolować duchowieństwo diecezjalne przez zakonników i *vice versa*. Uważał, że w Polsce prymasem powinien zostać zakonnik. Początkowo wydawało się, że godność ta przypadnie jezuitcie o. Sopuchowi, ale przełożeni zakonnicy prosili o poniesienie tej nominacji. Prymasem został Hlond, którego papież znał i cenił z czasów, kiedy był on prowincjałem salezjanów. H. WYCZAWSKI. *Głos w dyskusji nad referatem J. Pietrzaka*. W: *Kościół w Drugiej Rzeczypospolitej* s. 215.

²⁴ *Historia Kościoła w Polsce* s. 25.

²⁵ Watykan uważał marszałka za „mocnego człowieka” i wybitnego patriotę, któremu nie ma potrzeby wypominać „rewolucyjnych” metod. Z kolei przywiezione przez kard. Kakowskiego papieskie błogosławieństwo było dla władzy sanacyjnej cennym atutem ze względu na rolę Kościoła i katolicką większość społeczeństwa RP. Warto podkreślić tę naturalną zbieżność kościelnej i polskiej racji stanu, ponieważ historiografia okresu PRL skłonna była porozumienie Stolicy Apostolskiej z formacją J. Piłsudskiego traktować w kategoriach swoistej egoistycznej zмовy. Zob. np. J. JURKIEWICZ. *Watykan a Polska w okresie międzywojennym*. Warszawa 1958 s. 43.

mający wkrótce objąć prymasostwo August Hlond nie wypowiadał się publicznie. Nie spotykał się też z przedstawicielami rządu bezpośrednio po nominacji. Ponieważ zamach dokonał się w czasie wakatu na stolicy prymasowskiej (kard. Dalbor zmarł 13 lutego, Hlond mianowany został 24 czerwca 1926 r.), obowiązek reprezentowania politycznego stanowiska Episkopatu przejął kard. Kakowski z Warszawy. Wydał on specjalną odezwę na okoliczność wyboru przez Zgromadzenie Narodowe Prezydenta Rzeczypospolitej. Piętnując podsycanie przez prasę atmosfery podejrzliwości i wzajemnych oskarżeń, wezwał do społecznego spokoju, „jedności, zgody i miłości, poszanowania władzy i praw państwowych”. Cnoty te bowiem są dla narodu gwarancją siły i żywotności („niespożytości”). Kardynał polecił modły, aby wybór padł na osobę,

[...] która zdolna będzie opanować trudną sytuację, szanować prawa Kościoła i państwa, przywrócić ład i jedność i zapewnić dobrobyt i moc ukochanej Ojczyźnie²⁶.

6. NIEPRZEJEDNANY „PRZEWODNIK”

Kościół w pierwszych miesiącach po zamachu starał się łagodzić napiętą atmosferę, budować jedność narodową i badać możliwości trwałego ułożenia się z sanacyjną administracją. Poważniejsze pisma: „Przegląd Katolicki”, „Przegląd Powszechny”, „Ateneum Kapłańskie”, nie powracały do wypadków majowych i nie komentowały z pozycji zaangażowanych bieżących rozstrzygnięć personalnych. Nieprzejednany natomiast pozostawał poznański „Przewodnik Katolicki”, który dość długo rozpamiętywał grozę „walk bratobójczych” i rozaczał ponury obraz ich skutków:

Głos kraju jest przytłumiony. Wolność słowa jest skrępowana. Uspokojenie odbywa się przymusowo [...]. Zagranica coraz zimniej patrzy na Polskę. Zwłaszcza Francja utraciła w nas wiarę. Wietrzy w Polsce wpływy komunistyczne²⁷.

Tygodnik ze swoistą ironią relacjonował też okoliczności i przebieg wyboru nowego prezydenta. Otóż przed głosowaniem brak było zdecydowanego faworyta zarówno po stronie prawicy, jak i lewicy. Wymieniano sporo nazwisk, ale bez konsekwencji. Tę sytuację próbował wyjaśnić „po swojemu” – jak określiło pismo –

²⁶ „Przegląd Katolicki” 1926 nr 21 s. 337-338.

²⁷ „Przewodnik Katolicki” 1926 nr 23 s. 321. Dziwny skądinąd respekt okazywany przez katolicką gazetę laickiej i antykościelnej w gruncie rzeczy Francji należałoby tłumaczyć politycznymi wpływami niezwykle popularnej w Poznaniu i Wielkopolsce Narodowej Demokracji, która od I wojny światowej widziała w III Republice głównego alianta i orędownika Polski. Słuszność tej koncepcji, za sprawą aktywności Romana Dmowskiego potwierdzona w Wersalu i następnie utrwalona w postaci sojuszu z 1921 r., wobec poważnej nielojalności Zachodu zademonstrowanej w Locarno (1925), wymagała korekty. Jej weryfikacją ze strony Rzeczypospolitej był właśnie zamach majowy. Redakcja „Przewodnika” nie należał jednak do biegłych w dziedzinie polityki międzynarodowej.

Piłsudski, który zjawił się na pamiętnej „herbatce” u premiera Bartla i wygłosił przemówienie do zgromadzonych tam posłów (działo się to 29 maja 1926 r.). Jak wiadomo, marszałek w ostrych słowach wystąpił wtedy przeciw dotychczasowej praktyce parlamentarnej i polityce partii i zażądał zwolnienia nowego prezydenta z konkretnych zobowiązań politycznych²⁸. W relacji „Przewodnika” Piłsudski przedstawił warunki, jakie musi spełniać prezydent, aby mógł cieszyć się jego poparciem. Gdyby zdanie Piłsudskiego nie zostało uwzględnione i Zgromadzenie Narodowe wybrało prezydenta według własnych kryteriów, marszałek nie mógłby bronić sejmu i senatu – „niechby się z nimi rozprawiła ulica”. W publikacji dziwiono się, że „[...] posłowie wysłuchali tej przemowy a raczej besztania co się zowie bez końca, tylko Związek Ludowo-narodowy na «herbatce» był nieobecny”. Poza tym żałowano poprzedniego prezydenta Wojciechowskiego, o którym bp Przeździecki powiedział, że jest człowiekiem o nieposzlakowanym charakterze (choć przecież socjalista! – [uwaga moja]. Pracował on dla Polski i przestrzegął prawa, „a jakież los go spotkał?” W charakterystyce Mościckiego, jako jednego z kandydatów marszałka, zaznaczono, że nie brał on żywszego udziału w polityce i jest wielbicielem Piłsudskiego. Samemu marszałkowi zarzucono, że przystąpił do zamachu, nie mając żadnego politycznego programu. Z jego przemówienia wyniosowano, że dąży on do tego, aby przez jakiś czas rząd wykonywał swe funkcje bez kontroli sejmu i senatu, za to przy udziale „rady przybocznej”²⁹. Ciekawe, że opozycyjną retorykę pismo kontynuowało również za rządów w Poznaniu stonowanego i otwartego prymasa Hłonda, co może świadczyć o znacznej autonomii katolickiej redakcji³⁰. Przyszłość stosunków państwo – Kościół przygotowywała się wszakże na innym gruncie.

7. DEKLARACJA KRAD. ALEKSANDRA KAKOWSKIEGO

Za dobry dla nich znak uznany został udział prezydenta Mościckiego w I Ogólnopolskim Zjeździe Katolickim z okazji 200-lecia kanonizacji św. Stanisława Kostki, który pod koniec sierpnia 1926 r. odbył się w Warszawie. W przemówieniu otwierającym zjazd kard. Kakowski interpretował obecność prezydenta jako wyraz solidarności władz państwowych z katolicką większością narodu. W zamian oznajmił Mościckiemu, że Polacy-katolicy są „siłą duchową państwa” oraz zadeklarował ich całkowite oddanie się „[...] w czasie pokoju i na wypadek wojny [...] na usługi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”. Katolicy stoją niezachwianie przy prezydencie

²⁸ Na temat „herbatki” u Bartla zob. np. A. AJNENKIEL. *Polska po zamachu majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926-1939*. Warszawa 1980 s. 15.

²⁹ „Przewodnik Katolicki” 1926 nr 24 s. 332.

³⁰ Zob. np. „Przewodnik Katolicki” 1926 nr 34 s. 462-463; „Przewodnik Katolicki” 1927 nr 23 s. 15; „Przewodnik Katolicki” 1935 nr 1 s. 15.

i rządzie, ale mają też – zdaniem kardynała – prawo domagania się, aby i władza całkowicie poświęciła się dobru narodu, a także szanowała prawa Kościoła i uczucia religijne większości³¹. Ten styl formułowania stanowiska Kościoła wobec państwa oraz rządzącego nim obozu utrwalił się w kolejnych latach i przeważał w wypowiedziach przedstawicieli Episkopatu aż do końca II Rzeczypospolitej³². Z jednej strony rozbudzony faktem odzyskania niepodległości patriotyzm nakazywał szanować władzę i przyjmować z honorami jej reprezentantów (zwłaszcza uosabiającego majestat Rzeczypospolitej prezydenta), z drugiej, nawet przy oficjalnych okazjach, w postawie biskupów uwidaczniała się spora doza rezerwy i niepewności. Ludzie Kościoła uważali za konieczne ciągle przypomnianie państwu jego powinności wobec narodu oraz podkreślali systematycznie prawa społeczności wiernych katolików. Mogła w tym przejawiać się uwydatniana przez prymasa Hlonda zasada odrębności i wzajemnego poszanowania niezależności władzy kościelnej i świeckiej, ale mogła też dochodzić do głosu nieufność, obawa o przyszłość wynikała z wiedzy o lewicowej proveniencji obozu piłsudczykowskiego i rozumiała w kontekście zaistniałej zmiany dezorientacja. Nowy model kooperacji państwa z Kościołem należało dopiero stworzyć. Nie dysponowano w tym względzie gotowymi wzorcami, a dotychczasowe doświadczenia mogły już nie wystarczać. Konkordat z 1925 r. zapewniał jedynie ogólne ramy kontaktów, które na bieżąco musiały być wypełniane treścią odpowiedniej jakości. Trudno nie odnieść wrażenia, że wielu pasterzy Kościoła traktowało ludzi marszałka jako duchowo i mentalnie sobie obcych i dlatego w rozmaitych wypowiedziach wciąż spotyka się ponawiane zastrzeżenia i własne warunki dobrej współpracy.

8. DYSTANS ABP. ADAMA S. SAPIEHY I PASTERZE SYMPATYZUJĄCY Z SANACJĄ

O ile opcję Hlonda można nazwać życzliwą neutralnością, o tyle np. metropolita krakowski abp Adam S. Sapieha zajmował stanowisko wyraźnie opozycyjne, a przyszły tzw. konflikt wawelski nie był dziełem przypadku. Sapieha nie aprobował zamachu Piłsudskiego, sądził też, że sanacja podejmuje rywalizację z wpływami Kościoła w społeczeństwie. Jego chrześcijańsko-narodowe poglądy kłóciły się z sanacyjną ideą państwa i stanowczymi, niekiedy radykalnymi metodami umacniania autorytetu władzy. Sapieha dostrzegał potrzebę silnego państwa, ale nie akceptował działań, które jego zdaniem narzucane były narodowi z góry i tym samym go ograniczały. Krytycznie zatem spoglądał na Piłsudskiego i jego formację, wobec przedstawicieli pomajowych władz zachowywał się być może nieco

³¹ „Przegląd Katolicki” 1926 nr 36 s. 1.

³² W podobnym duchu utrzymany jest np. list wielkopostny abp. A.S. Sapiehy z 1935 r. „Aetneum Kapłańskie” 35:1935 z. 5 s. 493.

wyniośle, z właściwą sobie arystokratyczną dumą i dystansem. Na zamach zareagował podkreśleniem własnego sceptycyzmu wobec autorów wydarzeń. Zannotowano ironiczną wypowiedź Sapiehy, który przed wyjazdem do Rzymu prosił współpracowników, aby powiadomili go na wypadek, gdyby na jego miejsce (arcybiskupa krakowskiego) „[...] zamierzano przysłać jakiegoś majora”³³. Nie oznacza to, że metropolita nie był realistą. Jeśli nawet traktował obóz Piłsudskiego z nieufnością, widząc po jego stronie raczej trudności niż nadzieje, zdawał sobie sprawę, że ludzie marszałka tworzą prawdziwy rząd niepodległej Rzeczypospolitej i nie można tego faktu ignorować. Nie można według arcybiskupa wobec własnego rządu postępować tak, jakby się miało do czynienia z obcym. Poza tym, tak samo jak Kakowskiemu i Hlondowi, zależało Sapiesze „[...] aby udowodnić, że element katolicki jest wyrazem twórczości i roli”³⁴.

Zaznaczyć trzeba, że oprócz biskupów neutralnych i oponentów władzy w Episkopacie znaleźli się także gorący zwolennicy Józefa Piłsudskiego. Byli to biskup częstochowski Teodor Kubina, biskup połowy (od 1932 r.) Józef Gawlina i emerytowany sufragan lwowski, „kapelan Legionów”, Władysław Bandurski³⁵. Opinia o propiłsudczykowskich sympatiach Kubiny i Gawliny potwierdziła się potem w związku ze śmiercią i pogrzebem marszałka w 1935 r. (ich zachowanie „opozycyjny” abp Teodorowicz określi jako „bałwochwalcze”)³⁶.

9. INGRESY PRYMASA I SPOTKANIE W NIEŚWIERZU

Za miarodajne dla polityki Kościoła należy wszakże, jak wspomniano, uznać stanowisko i zachowanie prymasa Hlonda. Hlond pierwsze kontakty z rządem nawiązał dopiero 9 października 1926 r., odwiedzając Warszawę w celu złożenia na ręce prezydenta przewidzianej przez konkordat przysięgi. Spotkał się wówczas z kilkoma ministrami i przeprowadził z nimi kurtuazyjne rozmowy. Minister rolnictwa Karol Niezabytowski gościł na ingresie prymasa do katedry gnieźnieńskiej (10 października 1926), a minister sprawiedliwości Aleksander Meysztowicz obecny był na podobnej uroczystości w Poznaniu (17 października 1926). Obaj ministrowie, którzy znaleźli się w utworzonym 2 października gabinecie Piłsudskiego, byli przedstawicielami konserwatywnego ziemiaństwa. Opóźnienie kontaktów

³³ „Czas” 1927 nr 294; CZAJOWSKI. *Kardynał Sapieha* s. 70. O Sapiesze por. A. VETULANI. *Arceybiskup krakowski na przełomie epok*. W: *Kościół w Drugiej Rzeczypospolitej* s. 105-127; *Księga Sapieżyńska II*. Red. J. Wolny. Kraków 1986 [dalej: KS II], a tam w szczególności Z. ZIELIŃSKI. *Udział Adama Stefana Sapiehy w sprawie śląskiej podczas plebiscytu w roku 1921*. KS II s. 89-109 i J. WOLNY. *Konflikt wawelski*. KS II s. 111-179.

³⁴ „Czas” 1927 nr 294; CZAJOWSKI. *Kardynał Sapieha* s. 70.

³⁵ Skład Episkopatu łacińskiego w II Rzeczypospolitej w: *Historia Kościoła w Polsce* s. 28-33.

³⁶ CZAJOWSKI. *Kardynał Sapieha* s. 75.

z rządem spowodowane było uprzednim wyjazdem Hlonda do Rzymu, a następnie jego długotrwałą chorobą³⁷.

W tym czasie (25 października 1926) u księcia Albrechta Radziwiłła w Nieświeżu doszło do spotkania Józefa Piłsudskiego z ks. Walerianem Meysztowiczem, sekretarzem arcybiskupa wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego (i synem wspomnianego ministra), który w przyszłości został radcą kanonicznym ambasady polskiej przy Watykanie. Można jednak wątpić co do specjalnej doniosłości tego wydarzenia. Istotnie, przypadło ono w okresie, w którym marszałek szukał, jak się uważa, zbliżenia z Episkopatem i próbował unormować relacje z Kościołem, trudno jednak sądzić, aby za reprezentanta wszystkich biskupów uznawał ks. Meysztowicza (ten zresztą przybył do Nieświeża załatwiać doraźne sprawy zleczone mu przez abp. Jałbrzykowskiego). Jeśli marszałek spodziewał się pozyskać u Radziwiłłów sympatię poddaną dotąd wpływowi endeckim części Episkopatu i duchowieństwa, to musiał doświadczyć zawodu, albowiem hierarchia na jego obecność w Nieświeżu w zasadzie nie zareagowała³⁸.

10. PROGRAMOWE WYSTĄPIENIE HLONDA

O wiele ważniejszą rangę należy przypisać kolejnym krokom prymasa. Hlond wierzył, i dawał temu wyraz od początku swej prymasowskiej działalności, w wielkość i posłannictwo dziejowe Polski. Sądził, że po zamachu majowym najistotniejszym zadaniem jest przywrócenie Polsce jedności. Służyć temu miała wiara katolicka, która według prymasa mogła uczynić z Polaków „naród wielki i potężny”³⁹. Właśną diagnozę sytuacji po maju Hlond przedstawił w czasie VII Zjazdu Katolickiego Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej, 6 listopada 1926 r. Stwierdził wtedy, że w życiu państwowym Polski w ciągu ośmiu lat od odzyskania niepodległości można było zauważyć wiele zaniedbań wynikających z „niedoświadczenia, amatorstwa i ułomności”⁴⁰. Przypomniały o sobie dawne polskie wady, które dzielą naród i hamują postęp. Ale nie wszystko, zdaniem prymasa, można przypisać samym Polakom. To, co w ciągu ośmiu lat zostało zrobione („czyn polski”), było wprawdzie według Hlonda dziełem polskich rąk, ale w wielkiej części nie tworem polskiej myśli. Polska nie wydała jeszcze swojego własnego czynu, „[...] bo działała

³⁷ PIETRZAK. *Czy kard. August Hlond był zwolennikiem sanacji* s. 79-80.

³⁸ W. MEYSZTOWICZ. *Poszło z dymem. Gawędy o czasach i ludziach*. T. 1. Londyn 1973 s. 43-44; AJNENKIEL. *Polska po zamachu majowym* s. 50-51.

³⁹ *Przemówienie podczas ingresu do katedry poznańskiej 17 X 1926 r.* W: A. HLOND. *W służbie Boga i Ojczyzny. Wybór pism i przemówień 1922-1948*. Warszawa 1988 s. 41.

⁴⁰ *Przemówienie: Kryzys duszy polskiej. VII Zjazd Katolicki, Poznań 6 XI 1926*. W: A. HLOND. *Dzieła. Nauczanie 1897-1948*. T. 1. Red. J. Konieczny. Toruń 2014 s. 161.

nieświadomie pod obcym nakazem⁴¹. To właśnie, jak wynikałoby z toku wypowiedzi, stanowiło przyczynę jej nieszczęścia, „przesilenia duszy polskiej”.

Aby rozszyfrować ową obcość, która zakradła się do polskiego czynu, prymas wskazał napiętnowany przez Piusa XI w encyklice o Chrystusie Królu fałszywy, laicki kierunek myśli i działania, który stał się tyranem kłamstwa dla katolickich ludów. Laicyzm jest prądem rozsadzającym społeczeństwa, odbierającym ludziom duchowe ideały, spychającym ich na tory materializmu, a następnie prowokującym przewroty i nastanie komunizmu. W warunkach ekspansji świeckiej ideologii prymas widział ratunek dla Polski w zerwaniu pęt laicyzmu i powrocie do wierności zasadom wiary chrześcijańskiej, prawu Chrystusa:

Przed duszą polską, dręczoną wątpliwościami, niepewnością, staje więc dzisiaj w królewskich blaskach Chrystus – staje z żądaniem, by Polska w swym życiu uznała jego nieprzedawnione prawa [...]. Chce Chrystus Król, by się Polska odrodziła, zrywając z laicyzmem, który więzi jej myśli wielkie i siły. Ma się Polska przeciwstawić prądom, które podkopują życie religijne. Nie ma Polska sprzyjać destrukcyjnej pracy różnego rodzaju apostołów i nie ma popierać odszczępiństwa, które nic zdrowego i pożytecznego w życie narodu nie wnosi, a natomiast jedność rozbija i siłę narodową załamuje. Nie ma Polska dopuścić do ustawodawstwa, które by prowadziło do rozprężenia rodziny przez rozwody. Ma Polska porzucić metody partyjne, które nie uznając u nikogo innego zasług i dobrej woli, bezwzględnie wypierają i niszczą przeciwników. Wyrzec się ma Polska niezgody i nieporozumienia i spory ma łagodzić, nie zaostriąć. Wyrzec się ma owej płytkości i lekkomyślności w traktowaniu spraw publicznych, owego braku odpowiedzialności za losy narodu [...]. Wyrzec się ma [...] na wszystkich szczeblach hierarchii państwowej każdego bezprawia, każdej anarchii [...] każdego poczynania, które by podrywało autorytet w życiu publicznym i państwowym⁴².

Powyższy fragment wypowiedzi dałoby się zinterpretować w duchu przychylnym dla nowej władzy, jako wyraz ogólnej akceptacji motywów wystąpienia marszałka i programu sanacji Rzeczypospolitej. Jednak, jak widoczne to było w komentarzach katolickich publicystów, zarzut anarchizowania życia publicznego przez zbrojny zamach stawiano także piłsudczykom. Zatem i oni mogli być uważani za obiekt krytycznej diagnozy prymasa. Tym bardziej, że niebawem Hlond jako zalecenie na rzecz uzdrowienia państwa podawał rozprawę z masonerią, z którą wiązano wielu prominentnych przedstawicieli nowej elity. Masoneria postawiła sobie za cel „[...] systematyczne usuwanie ducha Chrystusowego z życia narodów”. Polska musi z nią zerwać również dlatego, „[...] że masoneria, to konspiracja zagraniczna, której nie tylko na Polsce nic nie zależy, ale która potężnej Polski nie chce”. W sytuacji narodowego odrodzenia nie wolno „[...] zaprzedać się

⁴¹ *Tamże*.

⁴² *Tamże* s. 162-163.

w wolnomularską niewolę”, „[...] powtarzać błędy innych ludów i w zaraniu swego bytu kłaść dobrowolnie kark w masońską pętlicę po to, aby później po szkodach nieobliczalnych z ogromnym trudem i niepewnym powodzeniem spod wpływów wolnomularstwa się wyzwalać”. Według konkluzji prymasa „[...] zerwać z laicyzmem, znaczy w pierwszym rzędzie zrzucić masońskie kielzna”⁴³.

Wystąpienia przeciw masonerii stały się charakterystyczną cechą wypowiedzi Hlonda, a wraz z nim wielu biskupów. Walka z wolnomularstwem należała w okresie międzywojennym do kanonu zadań duszpasterskich Kościoła w odniesieniu do narodu i społeczeństwa. W cytowanym przemówieniu jeszcze ważniejsze niż wskazanie masońskiego zagrożenia było jednak zdefiniowanie roli i pozycji Kościoła w Rzeczypospolitej, który zdaniem prymasa nie solidaryzuje się z żadną formą rządów i nie jest związany z żadną partią polityczną, „[...] nie jest ani szkołą polityczną, ani politycznym warsztatem, lecz szkołą sumienia katolickiego”⁴⁴. Z sumieniem w niej ukształtowanym politycy i urzędnicy winni podejmować działalność publiczną i pracę państwową.

Mowę wygłoszoną na Zjeździe Katolickim uważać można za wypowiedź programową. Hlond sądził, że Kościół oddać może państwu cenne usługi, promując cnoty obywatelskie i nadając im sankcję moralną i religijną. Katolicy odporni na niebezpieczeństwa współczesności (wpływy laicyzmu i wolnomularstwa) mogą przyczynić się do odrodzenia moralnego Polski. Właśnie wiara czyni katolików prawdziwymi patriotami i dostarcza im motywacji do ofiarnego zaangażowania się w sprawy społeczne i polityczne. Wiara wychowuje do służby publicznej, kształcąc zmysł jedności i poczucie odpowiedzialności za dobro kraju. Kościół w tym znaczeniu oferuje państwu zupełnie niewymierne korzyści. Oczekuje jednak

[...] aby rząd ze swej strony otaczał Kościół katolicki szczerą opieką i aby władze państwa w zarządzeniach swoich unikały wszystkiego, co by katolików mogło niepokoić i nieprzychylnie do rządu usposabiać⁴⁵.

11. AKCJA KATOLICKA W MYŚLI PRYMASA

Środkiem oddziaływania Kościoła na życie społeczne w duchu współczesnego nauczania miała być powołana w sierpniu 1926 r. Akcja Katolicka (początkowo Liga Katolicka). Prymas Hlond określał ją jako organizację apolityczną, która nie identyfikuje się z żadną partią i nie służy niczym interesom. Akcja, nie zajmując

⁴³ *Tamże* s. 163.

⁴⁴ *Tamże*.

⁴⁵ Podany przez prasę list Hlonda do Piłsudskiego z grudnia 1926 r. PIETRZAK. *Czy kard. August Hlond był zwolennikiem sanacji* s. 81. List wydrukowany został w związku z konferencją metropolitów i spotkaniem prymasa z przedstawicielem rządu.

się według swych założeń wprost polityką, miała przygotowywać obywateli do uczestniczenia w niej przez wychowanie w duchu katolickich przekonań. Pozostawiała swoim adeptom wolny wybór partii, w której chcieliby działać, ograniczony wszakże zgodnością z zasadami wiary i moralności chrześcijańskiej. Program Akcji zmierzał do upowszechnienia w społeczeństwie obecności przekonań katolickich poprzez urabianie sumień, przeciwstawianie się laicyzmowi i stanowczą – w razie potrzeby – walkę o prawa Kościoła. Aktywność świeckich w ramach Akcji ściśle wiązała się ze stanowiskiem i głosem pasterzy – obowiązywała w niej zasada *sentire cum Ecclesia*. Tak pomyślana organizacja katolicka stanowiła zdaniem prymasa jeden z najważniejszych czynników odrodzenia Polski⁴⁶. W rozumieniu Hlonda Polska, dzięki zwróceniu się do zasad katolickich, powinna była przezwyciężyć polityczne różnice i podziały i zjednoczyć się w wielkim „czynnie państwowym”. W noworocznym przemówieniu do delegacji społeczeństwa wielkopolskiego prymas wskazywał, że

[...] w życiu publicznym należy przejść od rozpolitykowania do twórczej polityki, od rozkładu na pierwiastki do żywych związków organicznych. Po analitycznym rozbiore różnic, które Naród dzieli, czas pomyśleć o tym, co nas, mimo tych różnic łączyć może i powinno, dla wielkich celów państwowych. Natomiast stanowczo i na całej linii powinniśmy zerwać z tym, co jest w zasadzie antypolskie, bo wolnomularskie, antysocjalne, bolszewickie⁴⁷.

Na początku 1927 r. Hlond życzył Piłsudskiemu, aby jego rządy mogły wyprowadzić naród z politycznych niesnasek oraz porwać do zgodnego czynu państwowego⁴⁸.

12. OKOLICZNOŚCI WYDANIA TZW. OKÓLNIKA BARTLA

Na przełomie listopada i grudnia 1926 r. prymas przewodniczył w Warszawie konferencji metropolitów. Prasa podała, że podczas spotkania omawiano stosunki państwo – Kościół z zaakcentowaniem kwestii spornych. Niepokój hierarchii budziła przygotowywana przez rząd nowa ustawa o małżeństwach, a także antykościelna propaganda, w którą zamieszane były jakoby „czynniki oficjalne”. W reakcji na podejmowane przez opozycję próby zdyskontowania konferencji dla własnych potrzeb (kolportowano pogłoski o jej antyrządowym stanowisku) wicepremier i minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Kazimierz Bartel zaprzeczył prasowym doniesieniom na temat ostrej krytyki rządu ze strony biskupów.

⁴⁶ Oświadczenie w sprawie Akcji Katolickiej 11 II 1927 r. W: HLOND. *W służbie Boga i Ojczyzny* s. 47-48.

⁴⁷ *Myśli noworoczne Prymasa Polski*. W: HLOND. *Dzieła. Nauczanie 1897-1948* s. 171.

⁴⁸ PIETRZAK. *Czy kard. August Hlond był zwolennikiem sanacji* s. 82.

Oznajmił natomiast, że rzeczywiste poglądy Episkopatu, podane w osobnym liście prymasa, dają nadzieję na dialog i porozumienie. Istotnie bowiem Hlond został upoważniony do przedstawienia rządowi kościelnych postulatów. Do spotkania z pełniącym akurat urząd premiera Piłsudskim nie doszło z powodu choroby marszałka, zatem przeznaczony dla niego dokument *pro memoria* 6 grudnia 1926 r. prymas wręczył ministrowi sprawiedliwości Meysztowiczowi. Treść enuncjacji wydrukowała z opóźnieniem prasa, szczegółowe problemy Hlond referował ministrowi ustnie⁴⁹. Być może efektem tej interwencji było rozporządzenie ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, tzw. okólnik Bartła z 9 grudnia 1926 r. Zobowiązywał on młodzież szkolną do uczestniczenia w całości nauczania i wychowania religijnego, a więc także w praktykach wiary katolickiej. Do praktyk tych zaliczono nabożeństwa w niedziele i święta oraz na początku i końcu roku szkolnego, coroczne trzydniowe rekolekcje, trzykrotne w ciągu roku przystępowanie do sakramentów, wspólną modlitwę przed i po lekcjach. Odpowiedzialność za przestrzeganie tych nakazów złożono na księży prefektów, grono nauczycielskie i dyrekcje szkół⁵⁰. Prawdopodobnie okólnik przyjęty został przez Episkopat z zadowoleniem, w przeciwieństwie do rozporządzenia z 3 września 1927 r., którego mocą powstawanie i rozwiązywanie organizacji i zrzeszeń młodzieży szkolnej uzależniono od decyzji dyrektorów. Ponieważ zasadzie tej podlegały także organizacje kościelne, wielu dyrektorów wykorzystało swoje kompetencje przeciwko ich działalności. Wywołało to negatywną reakcję Episkopatu. Sprawy szkolne okazały się w przyszłości stałą płaszczyzną tarć i konfliktów, pomimo oficjalnie poprawnych stosunków.

13. MIĘDZY SANACJĄ A OPOZYCJĄ

W pierwszej połowie 1927 r. doszło do kilku spektakularnych spotkań „na szczycie”. Piłsudski i Hlond 25 stycznia uczestniczyli w ceremonii nałożenia przez prezydenta biretu kardynalskiego nuncjuszowi Lauriemu. Z kolei Mościcki 17 lutego przybył do poznańskiej katedry. Jego powitanie przez Hlonda obfitowało w podniosłą retorykę. Prezydent został nazwany tym, „[...] który po fundatorze świątyni Mieszku, wziął władztwo nad narodem”. Hlond podkreślił zarazem rolę i pozycję gospodarzy katedry – arcybiskupów poznańskich i prymasów, którzy „[...] byli władcykami całej Polski i ich władztwo dusz, jako wielki łącznik wszystkich

⁴⁹ *Tamże* s. 81-82. Cytowany w prasie list prymasa do Piłsudskiego utożsamia się zwykle z jego oświadczeniem złożonym Meysztowiczowi. Istnienie listu kwestionowała wcześniej endecja. J. Pietrzak pisze, że oprócz tego osobiście wręczonego *pro memoria* ani Hlond, ani konferencja nie wysyłała do rządu żadnego innego pisma.

⁵⁰ Wzmianka o okólniku np. w: M. JAKUBIEC. *Arcybiskup Adam Stefan Sapieha jako przewodniczący Komisji Szkolnej Episkopatu Polski*. KS II s. 73.

Polaków promieniowało nawet po rozbiorach na wszystkie dzielnice⁵¹. Następne spotkanie Piłsudskiego i Mościckiego z prymasem odbyło się z okazji wręczenia Hlondowi biretu kardynalskiego 29 czerwca, 2 lipca wzięli oni udział w uroczystości koronacji obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej w Wilnie.

Trzeba powiedzieć, że o sympatię w kręgach kościelnych nieustannie zabiegała w tym czasie endecja, starając się wynieść dla siebie praktyczne korzyści z tarć i nieufności między hierarchią a rządzącym obozem piłsudczykowskim. Ponieważ oficjalne wystąpienia biskupów dotyczyły w dużej mierze obecności w kraju prądów laickich i zawierały ostrzeżenia przed podjęciem walki z Kościołem, sugerowało to w wielu wypadkach przypisywanie stronie rządowej odpowiedzialności przynajmniej za tolerowanie faktów niepożądanych dla pomyślności wzajemnych relacji. Z drugiej strony w obozie sanacyjnym rzeczywiście istniały i działały grupy posługujące się retoryką antyklerykalną. Tak więc nie brakowało kontrowersji, które opozycja usiłowała dla siebie wygrać. Chodziło jej głównie o zdyskredytowanie władzy sanacyjnej w oczach ludzi Kościoła, a zarazem o uzyskanie kościelnej aprobaty dla własnej aktywności partyjnej. Osiągnięcie takie umożliwiłoby odwoływanie się do religijnych uczuć katolików. Antyrządowe nastroje próbowano rozbudzić już w związku ze wspomnianą konferencją metropolitów.

14. WOBEC WYBORÓW 1928 ROKU

Wielkie zamieszanie powstało po ogłoszeniu listu pasterskiego Episkopatu z 5 grudnia 1927 r., poświęconego najbliższemu wyborom parlamentarnym. Dokument wywołał radość i nadzieję narodowych demokratów, a zaniepokojenie w rządzie, ponieważ biskupi po podaniu ogólnych zasad, jakimi powinni kierować się katolicy, i wezwaniu do jedności w obliczu rozstrzygnięć decydujących o panowaniu wartości chrześcijańskich w życiu publicznym stwierdzili, że „[...] dzielenie się w chwili obecnej tych, którzy mają program katolicki i narodowy osłabia tylko i kruszy obóz katolicki i narodowy”⁵². Oświadczenie to odczytano jako oczywiste poparcie dla endecji lub jej nowej organizacji, utworzonego w grudniu 1926 r. Obozu Wielkiej Polski. Wprawdzie pojawiły się wkrótce wyjaśnienia łagodzące jego wymowę i usiłujące doprecyzować intencje biskupów, ale pierwotne wrażenie utrzymywało się dość długo. W sumie wobec wyborów 1928 r. Episkopat pozostał podzielony. Wizytę Piłsudskiemu, być może w celu zniwelowania ujemnych skutków orędzia, złożył biskup podlaski Przeździecki, który podobnie jak prymas zakazał księżom swojej diecezji kandydowania do sejmu. Stanowisko ich podzielił arcybiskup wileński Jałbrzykowski. Natomiast biskupi Szelażek z Łucka i Kubina

⁵¹ Przemówienie na powitanie Prezydenta RP w katedrze poznańskiej. 17 II 1927 r. W: HLOND. *W służbie Boga i Ojczyzny* s. 48-49.

⁵² PIETRZAK. *Czy kard. August Hlond był zwolennikiem sanacji* s. 83.

z Częstochowy otwarcie opowiedzieli się po stronie sanacyjnego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR) i wezwali do głosowania na jego listy. Biskup chełmiński Okoniewski domagał się posłuszeństwa dla rządu. Najdalej poszedł bp Kubina, który tłumaczył wiernym, iż

Pius XI ma dla Marszałka wielkie zaufanie i jest przekonany, że Polska pod rządami Piłsudskiego pozostanie zawsze katolicką. Piłsudski jest dobrym katolikiem i chce zachować serdeczne stosunki z Watykanem a papież w dowód przyjaźni przesłał swe błogosławieństwo i szkaplerzyki jego córkom⁵³.

Narodową Demokrację spotkało zatem rozczarowanie. Zakaz kandydowania księży do sejmu i senatu wydany przez prymasa spotkał się z negatywną reakcją w Poznaniu, gdzie partia Romana Dmowskiego miała wśród duchowieństwa tradycyjne wpływy. Z walki wyborczej musieli się wycofać ks. A. Stychel, ks. J. Prądzyński, ks. T. Styczyński i ks. A. Kubik. Pierwszych dwóch było znanymi w całej Polsce działaczami endecji (ks. Stychel sprawował nawet funkcję wicemarszałka senatu). Decyzja Hlonda wynikała z przyjęcia przez niego zasady apolityczności Kościoła, rozumianej w sensie braku bezpośredniego zaangażowania się po stronie partii. Reguła ta, budząca zrazu opór i nie wszędzie respektowana, powoli zyskiwała uznanie wśród hierarchii i w szeregach duchowieństwa. Dlatego przypadki jednoznacznego poparcia danej grupy czy obozu politycznego przez oficjalnych reprezentantów Kościoła stawały się w kolejnych latach II Rzeczypospolitej coraz rzadsze.

PODSUMOWANIE

Można powiedzieć, że w pierwszym okresie dziejów odrodzonej Polski Kościół katolicki i jego Episkopat w odniesieniu do spraw publicznych i wewnętrznej polityki przeszedł znaczącą ewolucję poglądów i postaw. Zasadnicza linia zmiany przebiegała od autonomii rozproszonych inicjatyw i sympatii lokowanych po stronie Narodowej Demokracji do bardziej wyważonego i jednolitego stanowiska, które, zostawiając na boku animozje partyjne, potrafiło w porę odkryć i uszanować narodową rację stanu, koncentrującą się w państwie i jego instytucjach. Kościół względem porządku państwowego definiował się jako społeczność odrębna i niezależna. Nie rezygnując bynajmniej z roli krytycznego sumienia, oferował jednak swoją życzliwość i przyjaźń, zgłaszał gotowość współpracy i pomoc na wielu polach, zwłaszcza w dziedzinie wychowania, w której patriotyczną edukację młodych obywateli chciał poszerzać o nadprzyrodzony wymiar wiary. Reprezentantem i rzecznikiem powyższej wizji stał się prymas Polski August Hlond, od początku swojej posługi kreślący ogólną duszpasterską strategię Kościoła i w nowy sposób

⁵³ *Tamże* s. 85, przypis 36, w którym autor odwołuje się do ówczesnej prasy („Czas” 17.02.1927).

zabiegający o jedność biskupów. Za jego czasów Episkopat w coraz większym stopniu wypowiadał się wspólnym głosem. Tendencja powyższa powściągnęła niewątpliwie rozmach i energię działania wielu wybitnych postaci o wyrazistym charakterze i bogatych zasługach, jednak zapewniła z drugiej strony polskim hierarchom aprobatę Stolicy Apostolskiej i zjednała uznanie strony państwowej. Zamach stanu Józefa Piłsudskiego niemalże zbiegł się z nominacją prymasowską Augusta Hlonda. W tym krytycznym momencie zamętu i dręczącej wiele środowisk kościelnych niepewności (widocznej choćby w reakcjach katolickiej prasy), nowy prymas dawał nadzieję na jasność i jednoznaczność kościelnego przesłania, a zarazem pokój społeczny i potrzebną Rzeczypospolitej wewnętrzną stabilizację dzięki porozumieniu z władzą. Oczekiwania te rychło zaczęły się spełniać.

POSITION OF THE CHURCH AGAINST THE COUP D'ÉTAT
OF JÓZEF PIŁSUDSKI AND ITS FIRST CONSEQUENCES

S u m m a r y

In May 1926, Marshal Józef Piłsudski made a military coup d'état. This event forced the hierarchy of the Catholic Church and numerous circles of the faithful to define their own attitude towards the new ruling camp and once again towards the state and its institutions as a whole. It was necessary to revise the traditional model of the clergy's involvement in public affairs, which was characterized by unambiguous identification of many of them with the program and activities of the parties. The Church in Poland, developing a mature position corresponding to the requirements of time, owed preponderantly to the thought and politics of Bishop August Hlond, who shortly after May took the office of Primate and leadership of the Episcopate and gained a real impact on the life of the entire Catholic community.

Tłum. Jarosław Sempryk

Słowa kluczowe: Józef Piłsudski, wojskowy zamach stanu, bp August Hlond, Kościół katolicki w Polsce.

Key words: Józef Piłsudski, military coup d'état, bp August Hlond, The Catholic Church in Poland.